

Ogrodowy stalking

Władze Warszawy nękają działkowców.



Sytuacja warszawskich ogrodów nie napawa optymizmem. Nierozwiązane od lat przez stołecznych urzędników problemy związane z roszczeniami wynikającymi z dekretu Bieruta i nieuregulowany stan prawny gruntów ROD stały się jęczyzkiem uwagi. To, co kiedyś było tylko nierozwiązaną sprawą, dziś stało się koronnym argumentem w walce o wyrzucenie działkowców z warszawskich ogrodów i ich masową likwidację. To nic innego, jak swego rodzaju stalking wymierzony zarówno w samych działkowców, jak również organizację broniącą ich interesów i chroniącą przed łamaniem prawa. Stalking w wykonaniu warszawskich urzędników to nie tylko celowe, długotrwałe i uporczywe nękanie, które ma powodować upokorzenie, dezorganizację życia i funkcjonowania działkowców oraz ogrodów, ale ma też wzbudzać nieustające poczucie zagrożenia. Skierowany w działkowców ma w swoim zasadniczym zamiarze prowadzić do ich całkowitej eksterminacji. Tu nie ma miejsca na kompromis i współpracę – jakże lubiane przez Hannę Gronkiewicz-Waltz frazesy, którymi karmi od lat działkowców – to dyktat silniejszego, który nie boi się nawet nagiąć prawa, gdy uznaje to za przydatne w działaniu.

Dziś w Warszawie dochodzi do absurdów, jakich trudno szukać gdziekolwiek indziej. Tu nie ma już miejsca dla przypadku. Intencje, jakie przyświecają wszystkim tym działaniom wymierzonym w PZD i ogrody są jasne dla każdego, kto śledzi polityczne tło walki z działkowcami, która trwa już od wielu lat, a w ostatnim czasie znacznie przybrała na sile.

Spór o grunty ROD

Uchwalona ponad 15 miesięcy temu nowa ustawa o rodzinnych **ogrodach działkowych** miała otworzyć nowy rozdział polskiego **ogrodnictwa działkowego**. Stworzone przepisy, które miały być podwaliną w celu uregulowania stanu prawnego gruntu i zabezpieczeniu ogrodów przed likwidacją. Podczas gdy w Poznaniu, Bytomiu i innych miastach władze samorządowe regulują sytuację prawną ROD na podstawie art. 76 ustawy o ROD w oparciu o wpływające od OZ PZD wnioski, Warszawa mnoży problemy i wymyśla swoje własne warunki, których spełnienie jest nie tylko absurdalne, ale również kosztowne i zupełnie zbędne. W ciągu minionych miesięcy Warszawa kolejno wskazywała niekończące się powody wstrzymujące możliwość wyda-

nia decyzji argumentując, że w dokumentacji przekazanej przez PZD brakuje odpowiednich informacji o aktualnych granicach i powierzchni poszczególnych ogrodów oraz brakuje map sytuacyjno-wysokościowych niezbędnych w opinii urzędników do realizacji wniosku o ustanowienie użytkownika. Pomijając oczywisty fakt, iż korekta historycznej dokumentacji jest niemożliwa, to samo tworzenie nowych map geodezyjnych wymagałoby niemałych nakładów pieniężnych ze strony PZD. Takie działanie wydaje się przekraczać dopuszczalną granicę i uprawnienia ze strony władz Warszawy. Bowiem takie dokumenty wcale nie są niezbędne do regulacji prawnej stanu gruntów ROD. Kiedy sukcesywnie prawnicy PZD udowadniali warszawskim urzędnikom, że ustawa działkowa nie przewiduje konieczności dostarczania wymienionej dokumentacji, Warszawa odsłaniała kolejne argumenty, mające usprawiedliwiać wstrzymywanie rozpatrywania tych wniosków. Założono spis ponadnormatywnych altan we wszystkich ROD, co do których złożono wnioski o regulację stanu prawnego gruntów w trybie art. 76 ustawy o ROD. Władze Warszawy domagają się też szczegółowego spisu działkowców tych ogrodów pomijając fakt,

iż obowiązuje ustawa o ochronie danych osobowych, a PZD nie ma obowiązku udostępniania poufnych danych swoich użytkowników.

Ustawa obowiązuje?

W dyskusjach, jakie toczyły się podczas spotkań komisji warszawskiej, której zasadniczym celem działania jest rzekomo współpraca działkowców z miastem, przedstawiciele władz samorządowych posunęli się jeszcze dalej poddając w wątpliwość konstytucyjność art. 76 ustawy o ROD, całkowicie ignorując przy tym fakt, iż skoro ustawę zatwierdził Sejm, Senat, a także Prezydent RP, to ustawa obowiązuje i należy ją realizować, a nie sabotować. Dziś trudno już uniknąć zasadnych wątpliwości, że przedstawiciele miasta interpretują ustawę o ROD w błędny i bardzo niekorzystny dla działkowców sposób. Działkowców – jako całość społeczności, nie tylko tych zrzeszonych w PZD. Przygotowany przez Urząd Miasta wzór wniosku o wydanie decyzji stwierdzającej nabycie użytkownika nijak ma się do art. 76 ustawy o ROD, co podkreślali członkowie PZD oraz innych stowarzyszeń ogrodnich działających na terenie Warszawy podczas ostatniego spotkania zespołu ds. regulacji prawnej gruntów zajmowanych przez warszawskie ROD. – Według urzędników miejskich podanie danych we wniosku podyktowane jest wytycznymi NIK na temat tego, co dzieje się w ogrodach. W naszej opinii zakres niektórych żądanych danych jawnie wykracza poza ramy dokumentacji niezbędnej do rozpatrzenia wniosku z art. 76 ustawy o ROD np. wykaz działkowców, wykaz altan ponadnormatywnych pozostaje zupełnie bez związku z decyzją, która ma być wydana. Te żądania dowodzą istnienia buty urzędniczej i eskalacji bezsensownych żądań w imię przeciągania postępowań – mówi Anna Kubuj, Kierownik Biura OZM PZD. Jak zauważa, trudno wyobrazić sobie, aby NIK akceptował zbieranie informacji na temat tego, co dzieje się w **ogrodach działkowych** w sposób sprzeczny z prawem. Do tego dązą zaś przedstawiciele warszawskiego ratusza.

Mnożą się pytania i wątpliwości. Lekceważące traktowanie działkowców i ich przedstawicieli rodzi podejrzenie, że Miasto wcale nie chce współpracować z działkowcami, ale próbuje wykorzystać sytuację po to, by zdobyć szczegółowe dane dotyczące ogrodów i ich użytkowników. To wiedza zaiste przydatna, jeśli władza myśli o likwidacji **ogrodów działkowych**.

Bierut straszy ogrody

Innym niepokojącym zjawiskiem, jakie dotyka stołeczne ogrody i działkowców jest to, że m.st. Warszawa znacznie przyspieszyło rozpoznawanie wniosków byłych właścicieli o zwrot zebranych dekretem nieruchomości, na których znajdują się ROD. Zacięta batalia o warszawskie ogrody objęte dekretem Bieruta to de facto obecnie największa bolączka stolicy. Dekret z 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy Krajowej Rady Narodowej, której prezydentem był Bolesław Bierut, miał przede wszystkim ułatwić odbudowę zrujnowanej przez wojnę Warszawy. Komunalizacja gruntów miała przyspieszyć działanie, które było wcześniej utrudnione przez rozdrobnienie właścicielskie gruntów. Dekretem pozbawiono dotychczasowych właścicieli praw do gruntów położonych w stolicy. Decyzją Bieruta przyspieszyły one na własność gminy m. st. Warszawy, a później na Skarb Państwa. Dekret dotyczył wyłącznie gruntów – budynki znajdujące się na nich pozostały własnością dotychczasowych właścicieli. Co więcej mogli oni ubiegać się o przyznanie na tym gruncie dzierżawy wieczystej za symboliczną kwotę lub w przypadku odmowy – inną dzierżawę wieczystą gruntu o równej wartości użytkowej. Zgodnie z wprowadzonymi przepisami pozbawionym gruntów właścicielom przysługiwało także odszkodowanie, lecz to zwrot gruntów w naturze był priorytetem. Dekret Bieruta nigdy nie został zniesiony, stąd obowiązuje do dnia dzisiejszego. Na tych gruntach odebranych właścicielom powstawały też m.in. **ogrody działkowe**. Stąd też roszczenia o zwrot nieruchomości, jakie kierowane są do m.st. Warszawy w rzeczywistości faktycznie dotyczą nie warszawskich urzędników, ale głównie samych działkowców. To im odbierany jest dorobek życia i wieloletni trud pracy, jaką ponieśli w dobrej wierze, czyniąc z nieużytków i zrujnowanych wojną ziem piękne, zielone płuca Warszawy – miejsce wypoczynku dla tysięcy rodzin i ich przyjaciół. Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że sądy nie uznają w tych sporach PZD jako strony postępowania i odmawiają możliwości zabierania głosu w toczących się sprawach.

Obrona zabroniona

Przed Warszawskim Sądem Administracyjnym wciąż na rozpoznanie czeka skarga złożona przez PZD ws. odmowy przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze możliwości uczestniczenia w postę-

powania toczącym się względem ROD Bilonik, gdzie ustanowiono prawo użytkowania wieczystego dla spadkobiercy byłego właściciela. Samorządowe Kolegium Odwoławcze uznało, że prowadzenie ROD na terenie objętym decyzją nie jest wystarczające do uznania Związku za zainteresowanego w postępowaniu dekretem i odrzuciło odwołanie PZD co do wydania tej decyzji. Ten przypadek jasno pokazuje, jak traktuje się działkowców i PZD całkowicie pomijając ich interes i krzywdę, jakie doznają w wyniku działań związanych z przywracaniem nowych właścicieli na gruntach warszawskich ogrodów.

Ze strony działkowców padają zarzuty, że urzędnicy miejscy nader chętnie i bez walki oddają sporne ziemie w ręce spadkobierców byłych właścicieli lub też osób, które roszczenie po prostu wykupiły. Warszawa nawet nie stara się ukrywać zamiarów i dążeń do tego, by ogrody zlokalizowane na nieruchomościach w stosunku do których są roszczenia dekretem, zostały zlikwidowane jak najszybciej. Tymczasem warto zauważyć, iż art. 75 ustawy o ROD jedynie umożliwia m.st. Warszawa wydanie w terminie 24 miesięcy od wejścia w życie ustawy (tj. od 19.01.2014r.) decyzji o likwidacji ROD w stosunku do którego stowarzyszenie ogrodowe prowadzi ROD nie może wykazać tytułu prawnego, a nie nakazuje czy wymusza takie postępowanie. Dotyczy to ogrodów zlokalizowanych na terenie tzw. Starej Warszawy, a więc w granicach sprzed 1945r. Dekret Biureta stanowi jak najbardziej realne zagrożenie aż dla 69 **ogrodów działkowych** zajmujących blisko 411 ha, z dzielnic takich jak: Mokotów, Praga Północ i Południe, Śródmieście, Ochota, Żoliborz, Targówek, Uszów czy Bielany. 18 tysięcy warszawskich rodzin stoi przed perspektywą utraty swoich działek, a jedyną niewiadomą pozostaje tylko kwestia kiedy się to stanie.

To, że dany ROD znajduje się w obszarze działania dekretu Bieruta nie świadczy jednak o tym, że w chwili obecnej zgłoszone zostało postępowanie roszczeniowe. Takimi informacjami urzędnicy m. st. Warszawy dzielą się raczej niechętnie. Dyrektor Biura Gospodarki Nieruchomościami Marcin Bojko przekazał dotąd OZM PZD wykaz, na którym znajdują się 22 ROD, co do których toczy się postępowanie w sprawie uregulowania stanu prawnego w trybie „dekretu warszawskiego”. Co z innymi ogrodami? Nie wiadomo.

Zła interpretacja ustawy

Niestety pozostałe warszawskie ROD także nie mają powodów do optymizmu, bo stołeczni urzędnicy wyciągają co i rusz kolejne, leżące od lat i dotąd nierozpoznane wnioski o zwrot nieruchomości i nader chętnie rozpoczynają ich rozpatrywanie. Sprawy nie chce komentować także sama Pani Prezydent stolicy, do której działkowcy wielokrotnie zwracali się z prośbą

o pomoc. Tymczasem zrzeczenie Dekretowic, które skupia osoby poszkodowane skutkami dekretu Bieruta, wystąpiło do Sejmu RP z projektem, aby ich roszczenia zaspokoić poprzez likwidację wszystkich warszawskich **ogrodów działkowych** i sprzedaż terenów deweloperom, by móc spłacić roszczenia „dekretowców”. Warszawskie władze wydają się być przychylnie tym planom, a bieżąca sytuacja, jak i brak postępów prac zespołu ds. współpracy m.st. Warszawy z **ogrodami działkowymi**, która jest wynikiem bezpośrednio torpedujących wszelkie działania chwyty stosowanych przez urzędników Hannę Gronkiewicz-Waltz, potwierdza tylko to tezę. Nie dziwi więc, że władze samorządowe wciąż poszukują sposobów na likwidowanie **ogrodów działkowych**, a także luk prawnych czy osobliwych interpretacji przepisów ustawy o ROD.

Coraz bardziej widoczne staje się działanie przedstawicieli stołecznych urzędów, którzy interpretują tę ustawę w błędny i bardzo niekorzystny dla działkowców sposób. Tykającą bombą zdają się być szczególnie wydawane przez Warszawę decyzje ustanawiające prawo użytkowania wieczystego na rzecz byłych właścicieli. Zdaniem urzędników odszkodowania za naniesienia i nasadzenia na działkach mają bowiem wypłacać ... byli właściciele! Czym to grozi? Nie trudno sobie wyobrazić. Miasto w oczywisty sposób chciałoby przerzucić obowiązek, który na nim ciąży, a spadkobiercy nie mają pojęcia o tym, że zostaną postawieni przed faktem zobowiązania do wypłaty milionowych odszkodowań dla działkowców likwidowanych ROD. Trudno sobie wyobrazić, by dekretozwicy z entuzjazmem wyręczyli w tym względzie władze Warszawy. Wydaje się, że w tej sytuacji działkowców czekają wieloletnie procesy sądowe, by odzyskać odszkodowania za niekiedy dorobek całego życia pozostawiony na działce.

Zmasowany atak na PZD

W szereg działań urzędników warszawskich zwalczających działkowców i ogrody wszelkimi dostępnymi metodami wpisuje się też odmowa rejestracji statutu PZD. Torpedowanie realizacji ustawy z 13 grudnia 2013r. przez urzędników podległych Prezydent Hannie Gronkiewicz-Waltz w swoich skutkach zmierza do likwidacji Związku, który jest głównym wrogiem i przeszkodą w swobodnym dostępie do gruntów ROD. PZD od 25lat skutecznie chroni ogrody i działkowców przed bezpardonowymi atakami zmierzającymi do likwidacji ogrodów i pozbawienia jego użytkowników należnych praw. Zatem władza chcąc dobrać się do ogrodów, kolejny raz uderza z całą mocą w Związek, a koronnym pociskiem staje się obecnie statut. Sytuacja jest poważna, a Krajowa Rada PZD alarmuje, że działający w imieniu Prezydenta m. st. Warszawy urzędnicy, wymuszają na drodze administracyjnej odstąpienie przez PZD od stanowiska

prezentowanego w postępowaniu sądowym, a także, ograniczają możliwość skorzystania przez PZD z sądowej obrony swych praw.

Nowa ustawa działkowa zobowiązała **Polski Związek Działkowców** do uchwalenia w terminie 18 miesięcy statutu, zgodnego z regulacjami zawartymi w ustawie. Czas ma tu kluczowe znaczenie. Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów PZD uchwalając ten statut wypełnił tym samym obowiązek wynikający z art. 68 ustawy o ROD. Tymczasem Prezydent Warszawy zgłosiła swoje bezzasadne zastrzeżenia przyczyniając się do zablokowania całej procedury na tygodnie, jeśli nie długie miesiące. Działanie nadzorcze Hanny Gronkiewicz-Waltz sprowadziło się do ataku na działkowców, ustawę i PZD. Blokowanie statutu jest bez wątpienia działaniem politycznym, a nie działaniem w trosce o przestrzeganie prawa. Działkowcy nie mają wątpliwości, że to kolejna wojna o ogrody i o przetrwanie. Tym razem powodem jest niespójność pomiędzy ustawą z dnia 7 kwietnia 1989r. „Prawo o stowarzyszeniach”, a ustawą o ROD z 13 grudnia 2013r. Władze Warszawy nie chcą bowiem uznać obowiązującej w prawie zasady, która wskazuje, że w przypadku dwóch ustaw o tej samej mocy prawnej, prawo o większym stopniu szczególności, winno być stosowane nad prawem ogólniejszym. Na tym tle zrodził się spór o statut i kwestie związane z początkiem jego

obowiązywania. Tymczasem z treści art. 65 ust. 2 powyższej ustawy wynika, że od chwili uchwalenia nowego statutu PZD musi działać w oparciu o nowy, niezależnie od rejestracji w KRS. Sprawa swój finał będzie miała przed sądem, ale pomimo tego organ nadzorczy jakim jest Prezydent Warszawy, wciąż nie ustaje w naciskach i szantażach skierowanych do PZD.

Czy to przypadek? Zdaniem działkowców, podejmowane działania, budzące wątpliwości co do zgodności z ustawą o rodzinnych **ogrodach działkowych**, zmierzają do eskalacji konfliktu na linii urzędnicy-działkowcy i mają swoje drugie dno. Celowe blokowanie rejestracji statutu PZD wydaje się zamierzonym działaniem obliczonym na wprowadzenie chaosu i paraliżu w strukturach PZD. Dotychczasowy atak polityczny został zastąpiony atakiem przy pomocy rzeszy podległych władzy urzędników. Celem jest walka i gra na czas, która ma doprowadzić do likwidacji potężnego przeciwnika, jakim jest Związek. Trzeba przy tym jeszcze raz podkreślić, że statut został przyjęty w sposób zgodny z prawem, a jego zapisy w żaden sposób nie naruszają przepisów prawa. Pobudki, jakimi kierują się urzędnicy są nie do przyjęcia w świetle ustawy o ROD. Nie może więc dziwić, że działkowcy wyrażają swój sprzeciw wobec jawnego nadużycia środków administracyjnych w celu wymuszenia na PZD zanie-

chania stosowania nowego statutu. Każdego dnia na biurku Prezydent Warszawy, a także Pani Premier Ewy Kopacz leżą dziesiątki listów solidaryzujących się w tej sprawie działkowców. W mediach pojawiają się artykuły, których celem jest zdyskredytowanie wszelkich działań PZD, by czynić zamęt w głowach działkowców. Zdaniem użytkowników działek Prezydent Warszawy bezpardonowo nadużywa swoich uprawnień jako organu nadzorującego, co wprowadza destabilizację i paraliżuje ruch działkowy w Polsce. Takim działaniem użytkownicy ogrodów są oburzeni. Wzywają Premier Kopacz do zajęcia stanowiska i podjęcia działań nadzorczych nad Prezydent Warszawy, bowiem sam PZD nie dysponuje formalno-prawnymi możliwościami zaskarżenia działań podejmowanych przez organ nadzorujący. Tymczasem zaistniała sytuacja narusza samorządność stowarzyszenia PZD i uderza w samych działkowców. Niestety władze Warszawy nie dostrzegają, że w swoich bezpardonowych dążeniach krzywdzą przede wszystkim ludzi, którzy od wielu lat dbają o zielone tereny miejskie czyniąc je przyjaznymi dla całej społeczności własną pracą i na własny rachunek. Niestety walka ze Związkiem przybiera coraz bardziej brutalne formy. Czy zła passa dla działkowców ma swój koniec?

AH